

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

5 (768)

NIEDZIELA, 1 lutego 1976

ROK XVIII

Ś w i ę c ą c ś w i e c e

Zygmunt Gloger w „Encyklopedii staropolskiej” pisał: „Gromnice poświęcają się w kościele 2 lutego, tj. w dzień Oczyszczenia NMP i Ofiarowania Jezusa w świątyni, które też święto z tej racji Gromniczną się zowie. Znaczenie symboliczne gromnic, jak w ogóle światła w liturgii, płynie ze słów Ewangelii św. Jana, że Chrystus jest „światłością prawdziwą, która oświeca wszelkiego człowieka, na ten świat przychodzącego”. W modlitwach przy święceniu gromnic kapłan prosi Boga, ażeby swoją nauką i łaską umysł ludzi oświecał, a miłością serca ich zapalał. W ręku umierającego gromnica ma mu przypominać, że z gorejącą lampą dobrych uczynków powinien oczekiwać przyjszcia Oblubieńca. Przy pogrzebach swia-

to to oznacza, że ciało nieboszczyka mamy w poszanowaniu, jako przybytek Ducha św., że światłość wiekuista, o którą dla zmarłego w modlitwach pogrzebowych prosimy, świecić mu będzie. Gromnice z wosku białego zowią się światłem „jarzącym” i używane być powinny przy wystawieniu Najsw Sakramentu i wszystkich uroczystościach wesołych w kościele, żółte zaś na pogrzebach jako oznaka żałoby, a w cza-

sie postów na znak pokuty i smutku. Praktyka chrześcijańska zaleca gromnice zachowywać w domu dla konających. W każdym też polskim, zarówno pańskim jak kmiecym, była gromnica i palma na krzyż nad łóżkiem związane. W domach magnatów miewano gromnice przez papieża święcone i rozdawane. Po niektórych rozdżinach zachował się dotąd stary obyczaj palenia gromnicy przed obrazem Bogarodzicy w każdy dzień uroczystości poświęconej czci N. M. Panny”.

Wy jesteście światłością świata

Sytuacja jest zła — i ciągle się pogarsza. Rezerwy żywnościowe są coraz niższe. W przyszłym roku świat będzie posiadał zaledwie na 31 dni zapasy zboża, podczas gdy w roku 1961 starczyło ich na 105 dni. „Najgorsze jest ciągle przed nami” — powiedział niedawno dr Waldheim. 600 milionów ludzi cierpi głód, a każdego roku liczba ta wzrasta o 2%.

Kto o tym pamięta? Kto woła na alarm? Świat wszedł w dramatyczny okres trudności w zakresie środków odżywczych. Mszczą się lata palenia zboża i topienia kawy. Mszczą się eksperymenty, które wywołały zmiany klimatyczne. Ludzie umierają z głodu.

We Francji powstał ruch młodych ludzi: „1% na Trzeci Świat”, który wzywa do oddawania każdego miesiąca 1% ze swoich dochodów na biednych... Kto słucha tego krzyku 1.575 ludzi dobrej woli?

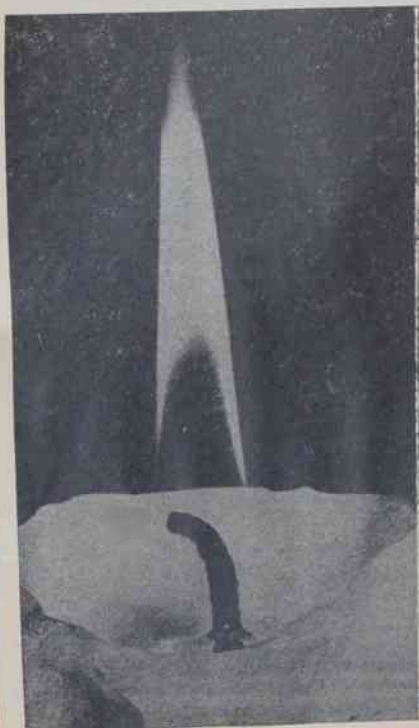
Wy jesteście solą ziemi... Kto? My, ludzie, którzy mamy kierować rozumnie losami ziemi. Wy jesteście światłością świata... Kto? My, chrześcijanie, którzy mamy postępować tak, aby wszyscy widząc nasze dobre uczynki czcili Ojca naszego w niebie.

Świat, ten wspaniały świat ciągłego postępu technicznego, nie kieruje się jednak mądrością. Głód nie spadł w wyniku jakiejś kosmicznej katastrofy. Zrodził go setki lat egoizmu, życia na koszt drugich, wyzysku społecznego i kolonialnego.

A my, chrześcijanie — czy jesteśmy światłością świata?

„Duszpasterstwo polskie we Francji pragnie w obecnym czasie zająć się szczególnie pracą nad nowieniem rodziny. Hasłem tej pracy jest: *Odnowa rodziń — przez Serce Maryi do Serca Jezusa*” (ks. prał. Z. Bernacki).

Mężczyzna i kobieta, którzy się kochają, uśmiech dziecka, zgoda w rodzinie, to przepowiadanie bez słów, tak zdumiewająco przekonujące, gdzie każdy człowiek może już przeczuwać, jak przez przezroczę, odbłask innej miłości i jej nieskończone wołanie (Paweł VI do małżeństw, zrzeszonych w Ekipach Notre Dame).



Który ma władzę

„Zdumiewali się Jego nauką: uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę a nie jak uczeni w Piśmie”. Nic dziwnego, padały tu słowa żywotne, istotne, dotyczące człowieczego losu. Przemawiał Stwórca życia i Jego Zbawiciel. Nie bał się w moralizatorstwo... Uczył o wartości życia i o godności każdego człowieka.

Tylko niełatwo człowiek dostrzegał w Chrystusie Boga. Nawet „uczniowie, bardzo powoli, z wielkim trudem i oporami pojmowali synowstwo Boże swego Mistrza”. A uczeni w Piśmie i wysoko postawieni kapłani świątyni jerozolimskiej nie odważyli się pomyśleć, by Bóg w tak zwykły sposób mógł się pojawić wśród ludzi. A przecież było to zapowiedziane i zapisane w Księgach Świętych. Często to czytawali i rozmyślali. Osoba Jezusa z Nazaretu budziła niepokój. A jednak prawda o Jezusie nie docierała do ich świadomości. Wstydziło się Jezusa uczeni w Piśmie i wyżsi kapłani... Cichaczem Go uznawali. Ukradkiem, nocą przychodzili różni Nikodem radzić się Go.

Dziwna rzecz, że jeden nie miał cienia wątpliwości, a był nim zły duch-szatan. „To może brzmieć dziwnie — pisze T. Zychiewicz — ale przecież tak wyglądają fakty Pisma: ów Przeciwnik jest także pozbawionym wszelkich wahań rozeczania wyznawcą. Nie musi zmudnieć i z oporami dochodzić do wiary, nie musi przychodzić nocą ze swoją ukrytą iskrą niepokoju. Nie ma już dla niego wątpliwości, nie jest potrzebna wiara: po prostu wie. Zna rzeczywistość. W owej synagodze w Kafarnaum woła ustami opętanego: „Co ci do nas Jezusie Nazarejczyku? Wiem, ktoś jest...”. To jest wyznanie. Ale także i beznadziejność spraw ostatecznych: ten, który składa owo wyznanie — nie może już nie być tym, którym jest. Nie musi zdradzać: jest samą zdradą. Nie musi już odchodzić: jest samym odejściem. Nie musi nawet przeczyć: jest samą negacją, chociaż wie na pewno, wie bez cienia wątpliwości, komu przeczy. Chociaż zna także i miarę swej klęski — nie może już inaczej. Jest to rozdarcie przy najostrożniejszym stanie świadomości. Ilekroć w Piśmie następuje tego rodzaju konfrontacja, tylekroć powtarza się to rozpaczliwe: wiem, ktoś jest. Albo: znam cię (a Jezus „nie dozwalał im mówić, że go znali”).

„Znać Boga” w pojęciu hebrajskim ma swoisty ciężar gatunkowy. W tym „znaniu Boga” Jezus widział żywot wieczny. Tu poznajemy jak bliski Boga był ów Strącony Anioł, skoro nawet teraz może wołać: wiem, ktoś jest. Znam cię! W synagodze w Kafarnaum jakieś wołanie, przeraźliwy krzyk, pefen rozpaczy... a potem znowu klęska Strąconego.

„Jeżeli niedoła może mieć dno, to jest nim sam w sobie ów straszliwy byt zła, który najostrożniej wie, kim jest Dobro. I jeśli ktoś jest ciekaw, jak może wyglądać owo biblijne odtrącenie „w ciemności zewnętrzne” — niech się dobrze wmyśli w to rozpaczliwe wyznanie już nie wiary, ale wiedzy: wiem, ktoś jest. Znam cię. I nigdy do ciebie nie dojdę, ponieważ stałem się negacją, pustką i klęską” (T. Zychiewicz).

Warto jeszcze zastanowić się nad jedną rzeczywistością.

W objawieniu Ksiąg Świętych przemawia Bóg. Mówi o sobie jako o Jedności. Jeden Bóg Trójosobowy. Ludzie pozostający w jedności z Synem Bożym są Bożymi ludźmi. O tę jedność modlił się Syn Boży, Syn Człowieczy: „Ojcze, aby wszyscy stanowili jedno, Ja w nich a Ty we Mnie” (J 17, 22). I jeszcze jedna prośba: „Ojcze, choć, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną, tam gdzie Ja jestem” (J 17, 24). Rozważanie tych słów Chrystusa nasuwa nam wielką wizję skoncentrowanej jedności, która nie niszczy, ani nie wyłącza istnienia indywidualnych bytów, a jednak sprawia, że wszyscy są w jedności w Nieogarnionym.

Na tle takiej jedności uwidacznia się rozdarcie-podział biblijnego szatana. Dowody tego widzimy w dzisiejszej Ewangeli. Szatan ustami opętanego mówi w

liczbie pojedynczej: wiem, ktoś jest. Znam cię. Drugi raz mówi w liczbie mnogiej: „Czego chcesz od nas Jezusie Nazarejczyku? Wiem kto jesteś: Święty Boży. Przyszedłeś nas zgubić”. Szatan małpuje jedność Boga. Sam zdradza, że jest samym rozdarcie. I wszędzie to rozdarcie rozsiewa. Mnogość rozdarta, podzielona, która bezczelnie mówi raz: ja, a drugim razem: my. Jak mu wygodnie. Rozbicie jest negacją jedności. Dlatego to święci Ojcowie Kościoła mówili o szatanie: że jest śmiertelnie nudną małą Pana Boga. Nam to dziwne się wydaje, bośmy jeszcze nie poznali rzeczywistości ostatecznej tragedii. Ojcowie Kościoła pierwszych wieków żyli Bogiem, rzeczywistością Bożo-ludzką. To też umieli współczuć Księciu tego światła — szatanowi.

Myśmy zatracili zmysł uwagi i nie spostrzegamy świadectw jego bytowania w świecie. Jesteśmy więcej Nikodemami; ciemną nocą, kiedy nikt nas nie widzi, nie słyszy, cichutko pukamy do drzwi Jezusowych. Prowadzimy z Nim długie rozmowy. Mało rozumiemy co mówimy do Niego, a jeszcze mniej co On, Mistrz mówi do nas. Jesteśmy już urobieni... Na wszystko mamy szablonową odpowiedź. I dobrze nam z tym. Strącony anioł też jest konformistą, zadowolonym z siebie. Ale nie Jezus. On potrząsa każdym. Wytrąca siedzących w wygodnych fotelach. Szatan wie kim jest Jezus Chrystus. I to wypowiada. Jezus zabrania mu. Bo los Strąconego jest już przesądzony. Jezusowi chodzi o człowieka, o ludzi. To człowiek, ludzie mają Go odnaleźć, poznać i uznać, że On jest tym, który ma władzę i moc. Z Nim będziemy bezpieczni.

Roman Duda, omi

Kiedy poznamy, jak wielka jest miłość Jezusa do nas, nie będziemy się nigdy obawiali zwrócić do Niego w każdej biedzie, w całej słabości, całej duchowej nędzy i ułomności. Kiedy istotnie zrozumiemy prawdziwą naturę Jego miłości do nas, będziemy woleli przyjąć do Niego ubodzy i bezradni. Nigdy nie będziemy się wstydzili naszego strapienia. Będzie ono nawet przemawiać za nami, kiedy będziemy szukać już tylko miłosierdzia. Możemy się cieszyć naszą bezradnością, jeżeli prawdziwie wierzymy, że Jego moc stała się doskonała w naszej ułomności.

Powinniśmy kochać nasze własne ubóstwo, jak Jezus je kocha. Jest ono tak cenne dla Niego, iż umarł na krzyżu, aby przedstawić naszą nędzę swemu Ojcu i wyposażyć nas bogactwem własnego nieskończonego miłosierdzia.

Thomas Merton

Cudowne medaliki

Często na ulicach Paryża ludzie pytają o drogę, o taką czy inną ulicę. Mieszkam w takiej dzielnicy, że najczęstszym pytaniem z jakim się spotykam, to pytanie o drogę do kaplicy Cudownego Medalika. Nietrudno mi ją wskazać, bo mieszkam niedaleko, często obok przechodzę i sam zachodzę, aby się pomodlić. Tam najczęściej również za was się modlę.

Kaplica znajduje się przy ulicy du Bac. Ktokolwiek jeszcze w niej nie był, niech skorzysta z najbliższego pobytu w Paryżu, by tam wstąpić. Znajdzie ją bez trudu, gdyż znajduje się tuż obok znanego magazynu „Bon Marche”. Warto pójść do tej kaplicy. Najpierw dlatego, że nastrój jaki tam panuje z miejsca zachęca do modlitwy. A ponadto...

Przecież wielu z was nosi na swojej piersi „cudowny medalik”. Właśnie w tej kaplicy Matka Najśw. ukazała go św. Katarzynie i poleciła jego szerzenie i noszenie. W tej kaplicy możecie się pomodlić na tym samym miejscu, na jakim klęczała św. Katarzyna w czasie gdy Matka Najśw. jej się objawiła.

Medalik z jednej strony przedstawia literę M z krzyżem oraz serca Jezusa i Maryi. Z drugiej zaś strony jest na nim postać Matki Najśw. z rękoma wyciągniętymi, jakby do ludzi klęczących u Jej stóp. A z rąk wypływają pęki promieni, symbole łask jakie nam wyprasa. Dokoła zaś czytamy słowa: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy do Ciebie się uciekamy”.

Jeżeli będziemy pamiętali, że objawienia miały miejsce w roku 1830, i że w tym czasie został dany medalik

z napisem „O Maryjo bez grzechu poczęta” — wtedy widzimy, że te objawienia jakby torowały drogę dogmatowi o Niepokalanym Poczęciu Maryi Panny, ogłoszonym w roku 1954, a potwierdzonym przez samą Niepokalaną w Lourdes, w roku 1858.

Otóż wspomniany medalik został rozprowadzony w takiej ilości, że chyba na setki milionów trzeba by go liczyć, a wyjednać tyle łask tym, co z wiarą go noszą, że zaczęto go nazywać „cudownym medalikiem”.

Jednym z tych, który zawsze miał „cudowne medaliki” w kieszeni i rozdawał wszędzie gdzie tylko mógł, był bł. o. Maksymilian Kolbe. Tak się złożyło, że właśnie sto lat po objawieniu się Matki Boskiej w kaplicy przy ruc du Bac, o. Kolbe miał ruszyć w podróż do Japonii. Chciał tam służyć Chrystusowi i Ewangelii w oparciu o Niepokalaną. Dlatego, jak sam pisze w pamiętniku swoim, najpierw udał się do Lourdes, jako pielgrzym, „a potem do Paryża na ulicę du Bac, gdzie Niepokalana objawiła Cudowny Medalik”.

Jego pobyt w kaplicy Cudownego Medalika przypomniła wystawa poświęcona jego osobie i dziełu. Wystawa odbyła tę samą drogę, co o. Kolbe. Najpierw przez dłuższy czas trwała w Lourdes, a potem w listopadzie i grudniu ubr. w Paryżu, w sali obok kaplicy Cudownego Medalika. Zakończyła się tuż przed Bożym Narodzeniem.

W Paryżu nie brak najróżniejszych wystaw. Niektóre kończą się zupełnym niepowodzeniem. Jednak ta wystawa, poświęcona bł. o. Kolbe, cieszyła się nadspodziewanym zainteresowaniem. Nie ominął jej na pewno żaden piel-

grzym, przybywający do kaplicy objawień Matki Bożej. A pielgrzymi, jacy tu się przewijają pochodzą ze wszystkich stron świata, należą do wszystkich narodowości, ras i języków. Poszczególne parafie paryskie organizowały zbiorowe zwiedzanie wystawy.

Trwałą pamiątką wystawy jest „złota księga”. Na pierwszej stronie znajdujemy życzenia podpisy rektora kaplicy i przełożonej generalnej Sióstr Szarytek, które kaplicą się opiekują. A potem następują podpisy ze wszystkich stron świata. Czytałem to, co wypisał ks. abp Hœcault z dalekiej północnej Kanady: „O. Kolbe rzuca światło na największe nędze i problemy naszego czasu. Niech ten kapłan i męczennik przez łaskę Boga i swej Patronki wspiera nasz rozdarty, wciąż wstrząsany świat i nasz Kościół na drogach pojednania i trudnej, lecz nie niemożliwej świętości”. Obok tego świadczenia widnieją podpis i słowa p. Aholu z afrykańskiego Togo: „Szczęśliwy ten, kto pójdzie śladem o. Kolbego”. Jest podpis i słowa Chińczyka, Yang Tsae Chi, wiele innych podpisów i słów serdecznych...

Ks. Witold Kiedrowski

MODLITWA WIERNYCH NA 4 NIEDZIELĘ ZWYKŁĄ

Wiara w Boga ożywia naszą modlitwę, nadzieja sprawia, że ufamy Bożej Dobroci, miłość każe nam przedstawiać Boga wszystkie potrzeby naszych braci.

1) Aby biskupi, kapłani i wszyscy wierni byli świadkami swojego posłannictwa i wypełniali je pewni mocy Boga, który jest w nich, błagajmy Pana.

2) Aby niewierzący, których miłość może nieraz być dla nas przykładem, doszli do poznania Boga, błagajmy Pana.

3) Aby ci, którzy są niezrozumiani przez najbliższych, odtrąceni, czerpali siłę z wiary w Boga, który jest z nimi, błagajmy Pana.

4) Aby ci, którzy nie dostrzegają obecności Boga w świecie, usłyszeli Dobrą Nowinę Jezusa o Bożej miłości, błagajmy Pana.

5) Aby nasza wspólnota parafialna była coraz bardziej miłością cierpliwa i bezinteresowna, błagajmy Pana.

Ukochałeś nas, Panie, zanim przyszedliśmy na świat i jesteś zawsze z nami; bądź naszą siłą, a nade wszystko rozpal nasze serca miłością, która nie przemija. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



Le Świat KATOLICKIEGO

KS. BP. HENRYK GULBINOWICZ
ARCYBISKUPEM WROCŁAWSKIM

Wakująca od blisko dwóch lat stolica arcybiskupia i metropolitalna we Wrocławiu otrzymała nowego ordynariusza, ks. dra Henryka Romana Gulbinowicza, dotychczasowego administratora apostolskiego archidiecezji wileńskiej w Białymstoku. Archidiecezją wrocławską po śmierci kard. Bolesława Kominka zarządzał dotąd w charakterze wikariusza kapitulnego ks. bp Wincenty Urban.

Jak podaje „Le Monde”, zgoda rządu polskiego na decyzję Stolicy Apostolskiej usuwa jeden z poważnych elementów nieporozumień istniejących między Kościołem, a Państwem. Być może jest ona gestem dobrej woli ze strony rządu w momencie, gdy stosunki między hierarchią katolicką a władzą państwową, wchodzą w fazę nowego napięcia w związku z zapowiedzianą reformą konstytucji.

Ks. Gulbinowicz urodził się w Szukiszkach 17 października 1928 r. W Wilnie ukończył szkołę podstawową, a następnie gimnazjum księży jezuitów. Świadectwo dojrzałości uzyskał w 1945, już jako kleryk seminarium duchownego w Wilnie, do którego wstąpił w 1944 r.

Święcenia kapłańskie otrzymał w Białymstoku 18 VI 1950 r. z rąk ks. abpa Jałbrzykowskiego. Przez jeden rok pełnił funkcję wikariusza i prefekta parafii Szudziałowo w powiecie sokólskim na Białostocczyźnie. W 1951 r. został skierowany na studia specjalistyczne na KUL-u. Ukończył je w 1955 r. uzyskawszy stopień doktora z zakresu teologii moralnej, na podstawie rozprawy: „Zagadnienie niewolnictwa w pismach św. Ambrożego”. Od stycznia 1956 do września 1959 pełnił funkcję wikariusza i duszpasterza akademickiego w Białymstoku.

We wrześniu 1959 r. objął wykłady teologii moralnej w Warmińskim Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie. Odtąd losy ks. Gulbinowicza na przeszło 10 lat związały się z diecezją warmińską, a w szczególności z seminarium warmińskim. Oprócz tego pełnił szereg funkcji w Kurii Biskupiej: sędzie-

go prosynodalnego, członka Diecezjalnej Komisji Artystycznej, wiceprzewodniczącego Diecezjalnej Rady Wydawniczej. W 1963 został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej we Fromborku.

Zainteresowania naukowe ks. dra Gulbinowicza skupiały się wokół zagadnień teologii moralnej, prawosławia kręgu rosyjskiego oraz formacji do stanu duchownego. Na te tematy opublikował szereg artykułów w „Studiach Warmińskich” i innych kościelnych pismach naukowych. 12 stycznia 1970 r. ks. kan. Gulbinowicz został mianowany administratorem apostolskim archidiecezji wileńskiej z siedzibą w Białymstoku. Konsekracja biskupia odbyła się 8 lutego tegoż roku.

ROZPOCZĘCIE NAWIEDZENIA W DIECEZJI PŁOCKIEJ

W pierwszą niedzielę Adwentu diecezja płocka, jako dwudziesta trzecia diecezja w Polsce, przeżyła podniosłą uroczystość religijną, związaną z inauguracją Nawiedzenia jej przez Matkę Bożą w łaskami słynącej kopii obrazu jasnogórskiego. Obraz ten przejęła od diecezji wrocławskiej. Uroczystość miała miejsce w kościele klasztornym OO. Pasjonistów w Przasnyszu.

W centralnym nabożeństwie peregryncyjnym wzięli udział: Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński, metropolita poznański abp Antoni Baraniak, ordynariusz płocki bp Bogdan Sikorski i 18 biskupów z innych diecezji, około 200 księży i około 160 sióstr zakonnych oraz delegacje wiernych z wielu parafii diecezji, około 15 000.

Uroczystość peregryncyjna poprzedzona była nabożeństwem wigilijnym, które celebrował ordynariusz koszaliński bp I. Jeż. W kazaniu Ksiądz Biskup podkreślił duchowe znaczenie rozpoczynającej się Peregrynacji w diecezji płockiej. Świątynia klasztorna wypełniona była po brzegi wiernymi. W niedzielę 30 listopada ubr. przed sumą wierni gromadzili się na modlitwę przed obrazem Nawiedzenia, który umieszczony był w

głównym ołtarzu na tle niebiesko-błękitnej tkaniny udekorowanej srebrzącymi się gwiazdami.

Przed głównym nabożeństwem Nawiedzenia o godz. 10 00 z klasztoru OO. Pasjonistów wyruszyła procesja biskupów, duchowieństwa, zakonów i wiernych przez plac przyklasztorny w kierunku świątyni, śpiewając odpowiednio dobraną pieśń maryjne z towarzyszeniem orkiestry. U bram świątyni powitał Prymasa Polski prowincjał Pasjonistów o. B. Kołakowski. Przy śpiewie chóru „Ecce Sacerdos Magnus” biskupi i kapłani przeszli do prezbiterium. Prymas Polski i Biskup Płocki zasiedli na swoich tronach w asyście członków Kapituły Katedralnej Płockiej. Nastąpiło powitanie Kardynała Prymasa i Episkopatu przez sześcioposobową delegację dzieci, młodzieży i dorosłych specjalnym przemówieniem i wiązkami kwiatów.

W czasie Mszy św. Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński wygłosił do zebranych słowo Boże, w którym przedstawił historię obrazu Nawiedzenia, przypomniał trasę jego dotychczasowej wędrówki, ukazał atmosferę duchową, którą tworzy i która mu towarzyszy oraz przeżył rolę, jaką spełnia w Kościele i Narodzie polskim.

PIERWSZE ŚWIĘCENIA W ZANZIBARZE

Arcybiskup Dar-es-Salaam, kard. Rugambwa, wyświęcił na kapłana pierwszego mieszkańca Zanzibaru, ks. Juliana Mashindano. Na wyspie tej mieszka obecnie ponad 3 tys. katolików.

MŁODZIEŻ I PRZYSZŁOŚĆ WIARY W EUROPIE

Tak brzmiał temat obrad spotkania, zorganizowanego przez Sekretariat d/s niewierzących, w których uczestniczyli przedstawiciele licznych konferencji biskupich, członkowie Kurii Rzymskiej i Unii przełożonych generalnych zakonów. Sprawy młodzieży i wiary stają się szczególnie aktualne w okresie przed nowym Synodem, który odbędzie się w roku 1977 i zajmie się katechezą.

Za naszą i waszą wolność

— Cóż się stał nagle takim patriotą? — rzekł Wiśniewski po oświadczeniu syna. — Myślałem, żeś już zapomniał o Polsce?

Edward nic nie odpowiedział. Był przeświadczony, że ojciec drwi z niego i jak zwykle źle ocenia jego postępowanie. Nie wdawał się jednak w dyskusję, mimo że odpowiedź miał na końcu języka. „Po co zaczynać? — pomyślał — to i tak nic nie pomoże!” Zdecydował się na ten krok żołnierski, bo obudziła się w nim litość dla katowanego narodu. Znał przecież historię Polski. Słyszał o tym, jak walczył stale o swoją wolność, a gdy ją wywalczył, to nie umiał z niej korzystać. „Polacy są indywidualistami i nigdy nie potrafią żyć ze sobą w zgodzie” — powtarzał wypowiedziane przez kogoś zdanie. „Zapał ich to słomiany ogień, który lada podmucha wiatru zgasi”.

Z Polską, poza rodzicami, nic go nie łączyło. Nie przeżywał żadnych wspomnień, nie doznawał żadnych wzruszeń przy czytaniu poezji Mickiewicza czy Słowackiego. Mimo to, gdy tej Polsce dalekiej i nieznannej zagroził wróg, gdy z rozszarpanych bratnich ciał polała się krew, wówczas odżyła w nim, jak w wiofalskim Kaczmarku, sarmacka duma. Poczł się nagle Polakiem.

W odpowiedzi wyreczyła go jak zwykle w takich wypadkach matka.

— Daj mu spokój — rzekła pojednawczo do nięza. — Owoc od drzewa daleko nie pada. Przecież w jego żyłach płynie krew polska, czy nie? Tylko mi go żal, że jedzie tak samotnie w daleki świat na poniewierkę,... na tę wojnę...

Zaniósł ją płaczem gwałtownym i przepojonym bólem. Mąż spoważniał w jednej chwili i odburknął:

— Przecież nie jest dzieckiem i nie będzie tam sam! A jak przyjedzie z tej wojny, to może zmadrzeje i przestanie się bawić z rodzicami w ciuciubabkę.

— A jak... — chciała powiedzieć — „nie powróci”. Ale nic nie powiedziała. Ugryzła się w język, żeby nie wyrzec tego słowa w złej godzinie.

Podniosła oczy i spojrzała na męża i syna. Mąż stał przy stole, mały, chudy, przygarbiony i patrzył bladymi, głęboko osadzonymi oczami na siedzącą obok Lucynę. Syn odwrócony był w stronę okna i spoglądał w ogród. Twarz jego wydawała jej się bielsza niż zwykle i smutniejsza. Ciemne włosy z przedziałkiem po lewej stronie głowy, zaczesane były starannie, z elegancją. Czoło miał wysokie, nos prosty i pięknie wykrojone usta. W swoim świątecznym ubraniu z ciemnym krawatem na białej koszuli, wyglądał przystojnie i ujmująco. W tej chwili ten jej synek wydawał się taki piękny i drogi, tyle w nim było radości życia, a jednocześnie nieutulonego żalu, że matka byłaby się raz jeszcze rozplakała ze wzruszenia, gdyby nie wstyd przed mężem. W piersi jej jednak tłukło się tkanie tajemne i beznadziejne, którego żadną mocą nie mogła stłumić. Upust słabości da-

ła dopiero o późnej godzinie, kiedy wszyscy pokładli się do snu. Ukłękła przed obrazem św. Tereski i modliła się gorąco o opiekę i zmiłowanie nad swoim synem, który idzie na bój krwawy z odwiecznym wrogiem, by bronić Ojczyzny, której nie widział i nie znał, ale która była Ojczyzną jego ojca i matki.

5

Kiedy Edward wyznał z kolei Monice, że zgłosił się do wojska polskiego i wyjeżdża do obozu w Coëtquidan w Bretanii, a następnie wyrusza na front, Monika wybuchła najpierw niepohamowanym gniewem:

— Czyś ty zwariował? Czy Polska jest Twoją Ojczyzną? Czy ktoś może siłą zmusić cię do służby wojskowej? Nie jesteś przecież ani Polakiem ani Francuzem! Jesteś człowiekiem wolnym. Możesz robić co ci się podoba. Przecież nie zwariowałeś jeszcze! Edward, ty żartujesz ze mnie! Powiedz prawdę, co ci strzeliło do głowy z tym wojskiem?!

— Nic mi nie strzeliło, tylko to co ci powiedziałem jest prawdą.

— Ale to nie ma sensu. Zastanów się!

— Już się zastanowiłem i nie zmienię zdania.

— Inaczej mówiąc, przestałeś mnie kochać.

— Kocham cię jak zawsze, a może więcej jeszcze. Jednak obowiązek wzywa mnie gdzie indziej.

— Jaki obowiązek. Cóż znowu stwarzasz sobie za baniałuki?

— Polska została napadnięta przez Niemców, a moi rodzice są Polakami.

— Ale oni mieszkają tutaj we Francji i żadna krzywda im się nie dzieje, a tym bardziej tobie. Więc po co się pchasz w paszczę lwa i niepotrzebnie narażasz swoje życie?

— Żeby pokazać swoim i obcym, że jestem Polakiem, że we mnie płynie krew polska i obowiązkiem moim jest bronić Polski przed każdym wrogiem, który jej krzywdę wyrządza lub chce wyrządzić.

— Nic nie rozumiem z twojej mowy. Wszystko to, co powiedział jest mi obce. Wiem tylko jedno, że chcesz mnie opuścić i podeptać naszą miłość.

Teraz dopiero żyły napłynęły jej do oczu i odwróciła głowę w przeciwną stronę. Wiadomość jaką jej przekazał Edward nie była żartem, jak początkowo sądziła. Teraz zrozumiała, że Edward naprawdę wybiera się na wojnę z własnej woli.

— To ciebie już więcej nie zobaczę?

— Dlaczego nie zobaczysz? Wojna się skończy, powrócę do ciebie i weźmiemy ślub jak przyrzekliśmy sobie od dawna.

— Każda rozłąka zbliża nas do śmierci.

— Nie, źle mówisz. Każda rozłąka powiększa naszą miłość...

— ...Albo przeciwnie, wzbudza nienawiść.

— Moniko, ja cię kocham nad życie i nigdy cię kochać nie przestanę!

— Ja cię też kocham, ale twój odjazd napawa mnie smutkiem.

(ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

TAJEMNICE DŁUGOWIECZNOŚCI. Najstarszy mieszkaniec Iranu 143-letni Abbas Haksar odpowiadając dziennikarzom pytającym go o tajemnicę jego długowieczności oświadczył, że najważniejsza rzecz to nie denerwować się i nie kłócić, zwłaszcza z żonami. Trzymając się tej złotej zasady, przeżył on wszystkie swoje żony w ilości 36.

SZKLANKA WODY DLA FOTOREPORTERA. Karolina Kennedy, mająca obecnie 18 lat, córka Jacqueline Onassis przebywa w Londynie na studiach (sztuka-fotografia). Po nieudanej próbie zamachu na jej życie (ładunek dynamitu w samochodzie) panna Kennedy stała się bardzo popularna, ale właśnie dlatego jej życie prywatne stało się udręką. Jest ustawicznie śledzona przez reporterów i niepokojona prośbami o wywiady. Któregoś dnia zamówiła szklankę wody w barze (do pełna!) i wylała ją na głowę fotoreportera, który roził jej zdjęcie.

Doszło do tego incydentu tuż po telefonicznej rozmowie z matką (w Nowym Jorku), podczas której córka obiecała unikać rozgłosu i ograniczać liczbę adoratorów.

BANDYTYZM SAMOCHODOWY. Policja paryska stwierdziła, że złodzieje stosują nową metodę kradzieży. Bandydzi jeżdżący wielkimi samochodami wypierają kierowców małych samochodów z szosy na pobocza, tam ich okradają, a czasem nawet mordują. „Powracamy do czasów okradania dyliżansów pocztowych” — oświadczył pułkownik żandarmerii francuskiej Michel Janet.

ACH, TEN SZKLANY EKRAN... Analiza 80 tysięcy wypracowań napisanych przez 13-17 letnich uczniów na polecenie amerykańskiej komisji do spraw oświaty wykazała, że zdolność dorastającej młodzieży do formułowania swoich myśli na papierze zmniejsza się. Uczniowie zaczęli robić więcej błędów, ich słownictwo ubożało, co piąty z nich napisał wypracowanie składające się zaledwie z dwóch, trzech zdań. Specjaliści uważają, że przyczyną tego jest zbyt częste oglądanie audycji telewizyjnych, a także prowadzenie rozmów przez telefon.

Bóg wraca na ziemię rosyjską

Światło jawi się dziś nad ziemią rosyjską, która cała doznała zejścia do piekieł... Młodzież spragniona wolności, przestrzeni i piękna, młodzi ludzie poszukujący korzeni życia i ludzkich przeznaczeń, dziś zwracają się z sympatią do starszych, którzy zachowali pamięć o Bogu, nie naruszoną mimo prześladowań i wrogiej propagandy...

© zaskakującym odrodzeniu religijnym w Związku Radzieckim, dziś już głośnym w prasie zachodniej, mówią na łamach paryskiego tygodnika „Le Pèlerin”: Patrice Canette, Olivier Clément, Nicolas Lossky i Michel Evdokimov. Drukujemy poniżej niektóre ich wypowiedzi.



Patrice Canette: Nie odeszli od Kościoła ludzie prości, a dziś wracają do niego młodzi, wychowani w atmosferze ciągłej ateizacji. To stawia poważne pytanie teorii marksistowskiej, mówiono bowiem zawsze, że społeczeństwo radzieckie zatraci powoli wszelkie wspomnienie o Bogu...

Nicolas Lossky: Oto pewniki ateistycznego „credo”: w miarę pojawiania się społeczeństwa socjalistycznego w ludzkich sercach zniknie nawet imię Boga. Jeżeli tu i tam odnajduje się jeszcze jakieś zjawiska religijne, należy je traktować jedynie jako resztki niesławnej przeszłości. ! czyniono wszystko, by te resztki usunąć, by przyspieszyć śmierć Boga.

Tymczasem po 60 latach istnienia Związku Radzieckiego wciąż ogląda się tłumy zapelniające kościoły. Co więcej, ostatnio obserwuje się w tym tłumie coraz więcej młodzieży. W roku 1965 byłem zdumiony w koscielu „widokiem ludzi młodych, w wieku 20, 30 lat, i to

nie tylko w Moskwie czy Leningradzie ale również na dalekiej prowincji... Ilu chrześcijan prawosławnych uczęszcza dzisiaj do kościołów? Trudno mi powiedzieć, być może jakieś 15 milionów...

Olivier Clément: O, nie! Zdaniem specjalistów 15 do 20 proc. społeczeństwa radzieckiego to ludzie wierzący. A więc jakieś 25 do 30 milionów chrześcijan...

Michel Evdokimov: Według oficjalnych statystyk w Związku Radzieckim aktualnie otwartych jest 7.500 kościołów; zaraz po wojnie było ich 20.000.

O.C.: Mówi się dziś wiele o jakimś nadzwyczajnym odrodzeniu religijnym. Znam księdza, ma około 50 lat. Nazywa się Dymitri Dudko. Był proboszczem w przedmieściach Moskwy (kościół w środowisku zostały prawie wszystkie zamienione na muzea). W każdą sobotę w czasie niesporów wygłaszał kazanie, a potem odpowiadał na zadawane pytania. Przychodzili ludzie, ciekawscy, młodzież, coraz więcej młodych. A on odpowiadał, rozwiązywał wątpliwości. W końcu spotkania te stały się tak popularne, że władze się zaniepokoiły i wywarły nacisk na patriarchat, aby księdzę usunąć. Dano mu wtedy parafię położoną 80 km od Moskwy. Dziś tam pracuje. I znów przychodzą do niego ludzie, inteligenci, robotnicy... To właśnie on powiedział, że **Bóg wraca na ziemię rosyjską**.

Ubiegłego lata, jakiś Francuz, który był w Rosji, spotkał wychodząc z kościoła człowieka, około 50-letniego, o wyglądzie zubożonego intelektualisty. Wyglądzie zubożonego intelektualisty. Wyjaśniono mu, że to „starzec”, mistyk, który jeździ po całym kraju i kontaktuje się ze swoimi uczniami duchowymi. On powiedział podobnie: „Teraz do tego kraju wraca Bóg”.

N.L.: Stawiam sobie nieraz pytanie, czy prześladowanie religijne, które wzmogło się za czasów Chrzczenia, nie było związane z uświadomieniem sobie faktu, że na bazie ludowej, tradycyjnej

pobożności nagle rodzi się pobożność bardziej osobista i świadoma. Przeprowadzono kilka ankiet — co jest rzeczą niezmiernie rzadką w ZSRR — by zorientować się jak wygląda zjawisko religijne w społeczeństwie radzieckim. Ojóż okazało się, że robotnicy, technicy, pracownicy umysłowi, ludzie wychowani w atmosferze walczącego ateizmu, proszą o chrzest, stają się chrześcijanami... Może dlatego prześladowanie w roku 1959 i następne, miały za cel, i dziś mają, nie dopuścić do spotkania się dwóch typów religijności: kobiet o wierze tradycyjnej, o głębokim przekonaniu, że życie ma inne wymiary od tych, zakreślonych przez Kreml, z ludźmi wykształconymi, o wierze bardziej głębokiej, świadomej.

M.E.: Należy zwrócić uwagę na fakt, że zainteresowanie się Kościołem ludzi wykształconych jest również związane ze zjawiskiem sprzeciwu i kontestacji, które obserwuje się dziś w łonie istniejącego reżymu. Bardzo często inteligentni kontestator zwraca się przede wszystkim w kierunku rzeczy najbardziej zakazanych przez reżym. Nie ulega zaś wątpliwości, że najbardziej zwalczane jest chrześcijaństwo. W stosunku do innych religii władze są bardziej tolerancyjne.

W 1917 r. w Moskwie, liczącej wówczas 900 tys. mieszkańców, istniało 657 kościołów i kaplic. Dziś na przeszło 7 mln jest zaledwie 100 kościołów, z których około 40. a według ostatnich danych jedynie 26 — jest przeznaczonych dla kultu.

W 1917 r. Leningrad, który wówczas posiadał 2 mln 100 tys. mieszkańców, miał 460 kościołów. Dziś na przeszło 3 mln 500 tys. — istnieje zaledwie 15 otwartych kościołów.

W bardzo wielu miastach (liczących przeszło 100 tys. mieszkańców) istnieje zaledwie jeden kościół (La Documentation Catholique, 19. 10. 1975).

Ks. Dymitri Dudko znów popadł w konflikt z władzą państwową. Zakazano mu dalszego wykonywania funkcji kapłańskich; jego kazania ściągają do kościoła zbyt wiele młodzieży (Le Pelerin, 11. 1. 1976).

Publikuje się na przykład wiele przekładów z literatury religijnej hinduskiej i wielu ludzi wykształconych, mieszkańców Moskwy, praktykuje aktualnie jogę. Reżym toleruje te praktyki.

P.C.: Powiedzmy także, że niektórzy chrześcijanie, którzy zapragnęli żyć zgodnie z Ewangelią, stali się od razu kontestatorami i rewolucjonistami na miarę niewierzących rewolucjonistów z czasów carskich.

N.L. Ci ludzie odrzucają istniejący aparat Kościoła prawosławnego. Wprawdzie korzystają z sakramentów świętych, ale równocześnie krytykują, a nieraz wprost odchodzą od Kościoła oficjalnego, podobnie jak wielu spośród nich odrzuca Związek Pisarzy, jako organizację sprzedaną państwu.

M.E. Warto tutaj przypomnieć to, co powiedział Eugeniusz Barabanov, jeden z tych intelektualistów, którzy z powodu swoich przekonań religijnych w każdej chwili mogą być skierowani do szpitala psychiatrycznego: „Sprawujecie jedynie liturgie, zamknęliście Kościół w skostniałych rytach. A przecież życie chrześcijańskie to nie to. Jest ono przede wszystkim osobistym zaangażowaniem, które stara się przemieniać świat, kulturę, ludzką historię”.

P.C.: Trzeba również powiedzieć o tym, że poza intelektualistami, mniej czy więcej zbudowanymi, ostnieją po prostu pokorni chrześcijanie, którzy na co dzień przeżywają swoją wiarę w społeczeństwie radzieckim, często je nie kontestując.

O.C.: Iliszew, człowiek od którego zależały losy Kościoła za czasów Chruszczowa, powiedział w jednym ze swoich sprawozdań: Chrześcijanie to w końcu ludzie bardzo dobrzy. Są zdolni iść do opuszczonych, ludzi marginesu społecznego, podczas gdy większość naszych zajmuje się jedynie swoimi małymi interesami, swoimi pieniędzmi, swoją karierą... Niestępy zamiast komunistów, chrześcijanie praktykują te cnoty...

N.L.: Wspomnijmy również ogromną pracę, często tajną, szalenie niebezpieczną, tyłu biskupów, księży, zakonników, którzy należąc do Kościoła, wchodzą do rodzin, do szpitali, małych grup, jeżdżą po kraju. Pracują w kościołach. Trzeba usłyszeć to „dziękuję, dziękuję” wykrzykiwane przez wiernych po kazaniach, które są często prawdziwymi katechezami.

Migawki emigracyjne

STUDIA POLSKIE W USA. Już 32 stany Ameryki Północnej przyjęły program nauki języka polskiego w szkołach. Pierwszym był stan Pensylwania. Oznacza to, że język polski zdobył te same prawa co inne języki obce wykładane w szkołach amerykańskich, jak francuski, niemiecki, hiszpański i rosyjski. Dr Walter Smetana, wykładowca w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs, w swym raporcie twierdzi, że w nadchodzących latach nastąpi znaczny rozwój tzw. studiów polskich na wszystkich szczeblach amerykańskiego szkolnictwa. Już obecnie lista ośrodków nauczających język polski znacznie się powiększyła. Wymienić można przykładowo Kingston School w Soranton, Cuyahoga College w Cleveland, uniwersytety stanowe w Massachusetts i Connecticut, uniwersytet Florydy w Gainesville, Jersey City State College, a także Yale, Harvard i Princeton. Jednocześnie naukę języka polskiego organizują różnego rodzaju kluby, stowarzyszenia i organizacje polonijne. W samym Chicago miejscowe organizacje prowadzą ponad 50 takich kursów.

SZKOŁA IM. MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE. Rada Szkolna miasta Amsterdam w stanie Nowy Jork postanowiła nadać nowo zbudowanej szkole publicznej, do której uczęszczać będzie 600 dzieci, imię wielkiej uczzonej polskiej M. Skłodowskiej-Curie. Szkoła mieści się we wschodniej części miasta. W ten sposób uwieńczone zostały powożeniem starania miejscowej Polonii o uczczenie pamięci zdobywczyni dwu nagród Nobla. Szczególnie zasłużyła się w tej akcji J. Wierzbowska, prezeska Rady Szkolnej.

NOMINACJA PROF. BARANSKIEGO. Prof. dr Mirosław Barański, specjalista chorób wewnętrznych i tropikalnych, wykładowca na Wydziale Medycyny Federalnego Uniwersytetu Paraskiego w Bruzylji, wybrany został członkiem Rady Nauczania i Badań tej uczelni. Prof. Barański wielokrotnie reprezentował tę uczelnię na międzynarodowych konferencjach i zjazdach specjalistów.

Dla ułatwienia dalszego toku rozważań należy podać kilka wstępnych uwag. Gdy mowa o przymierzu, względnie testamentacie, oba te słowa w wielkiej mierze pokrywają się z sobą. Gdy bowiem, około 300 lat przed Chrystusem Żydzi mieszkający w Egipcie przetłumaczyli Pismo św. z języka hebrajskiego na język grecki, wtedy słowo „przymierze” przetłumaczyli słowem „testament”. W ślad za tym tłumaczeniem również chrześcijanie, opierając się na tłumaczeniu greckim, zaczęli mówić o dziejach zbawienia jako o dziejach Starego i Nowego Testamentu, względnie o Piśmie św. Starego i Nowego Testamentu.

Gdy więc Chrystus Pan mówi o „Nowym Przymierzu”, wtedy ma na myśli przymierze, które od Niego się zaczyna, i które w Jego osobie zawarte, a Jego ofiarą przypieczętowane zostało. Natomiast Starym Przymierzem będą nazwane te wszystkie, które przedtem łączyły Naród Wybrany z Bogiem, wiele razy zawierane, względnie odnawiane. To wcale nie znaczy jakoby Nowe Przymierze było zaprzeczeniem tamtego. Ono jest ukoronowaniem i wypełnieniem Starego Przymierza. Starczy przypomnieć prorocтва Izajasza czy Jeremiasza. „Powiedźcie małoduszny: Odwagi. Nie bójcie się! — woła Izajasz. — **Oto wasz Bóg... On sam przychodzi by zbawić was**” (Iz 35, 4). Jeremiasz zaś dodaje: „Oto nadchodzą dni... kiedy zawrę z domem Izraela nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami... lecz takie będzie przymierze jakie zawrę... po tych dniach... **Umieszczę swe prawo w głębi ich jestewia** i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem” (Jer 31, 31 ns.). Podobnie jak Stare Przymierze było przypieczętowane ofiarą — np. ofiarą Abrahama, czy ofiarą u stóp Synaju (p. Wj 24, 6 ns.) — podobnie Nowe Przymierze jest przypieczętowane ofiarą Krzyża, która we mszy św. jest uobecniiona ofiarą eucharystyczną.

Nowe Przymierze jest ukoronowaniem i dopełnieniem Starego, gdyż jest przymierzem doskonałym. Tamte hywały zrywane. To zaś — jest nierozdzielne, bo zawarte w jednej osobie, w samym jestestwie osoby Boga-Człowieka. Jako doskonałe i nierozdzielne — jest ono

przymierzem wiecznym, bo Ten w którym ono zawarte zostało nadal żyje i jest jego gwarantem.

Jest ono przymierzem doskonałym — bo jest otwarte dla wszystkich ludzi. Stare Przymierze, zawarte z Abrahamem pod Hebronem, czy z Narodem Wybranym u stóp Synaju — było przymierzem zamkniętym. Owszem, miało stać się źródłem błogosławieństwa dla wszystkich narodów (p. Rdz 12, 3) było figurą i zapowiedzią przymierza doskonałego, jednak krąg ludzi konkretnie tym przymierzem objętych był zamknięty. Obejmował najpierw tylko Abrahama i jego potomków, a następnie tylko Naród Wybrany.

Dopiero „Nowe Przymierze” zawarte w osobie Boga-Człowieka jest otwarte dla wszystkich. Tym „którzy je przyjmują, dają moc” aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 12), bez różnicy pochodzenia, narodowości, rasy czy języka. Chrystus Pan jasno mówi: „Jam jest chleb życia. Kto do mnie przychodzi nie będzie łaknął, a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie... a **tego który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę**” (J 6, 33 ns.).

Nie ma więc innej drogi, jak włączenie się w Chrystusa! Ale w jaki sposób to jest możliwe?

Jak już rozważaliśmy, „Nowe Przymierze” zostało zawarte w samej osobie Boga-Człowieka. Do tej osoby również należał człowiek, syn Maryi wraz z ciałem swoim. „Jego złowiczeństwo zjednoczone z osobą Słowa było narzędziem naszego zbawienia” (Sob. Wat. 2, I 5).

Otóż po Wniebowstąpieniu, Chrystus Pan stworzył sobie nowe ciało, ciało mistyczne, którego głową On sam jest” (p. Ef 1, 22 ns.). Tym ciałem jest Kościół. Chrystus zapewnił mu życie, karmiąc go własnym ciałem i krwią.

W Chrystusie przez przymierze zawarte w osobie Boga-Człowieka, człowiek doszedł do zjednoczenia z Bogiem, do którego od wieków był powołany. Doszedł do tego nie tylko Syn Maryi Jezus. Odtąd każdy człowiek odzyskał możliwość włączenia się w tę samą jedność i siania się uczestnikiem tego samego przymierza, jako członek kościoła, który jest nowym ciałem Chrystusa.

„Jak bowiem przybrana natura ludzka służy Słowu Bożemu za żywe narzędzie

zbawienia, nierozdzielnie z Nim złączone — mówi Sobór — takim sakramentem zbawienia jest widzialny i społeczny organizm Kościoła, jako mistyczne ciało Chrystusa (p. Ef 4, 16). Św. Paweł z zachwytem pisze o tej tajemnicy od wieków ukrytej w Bogu, a „według odwiecznego przeznaczenia” wypełnionej w Jezusie Chrystusie Panu naszym (Ef 311).

„Syn Boży... udzielając Ducha swego, w mistyczny sposób, **jako ciało swoje** ustanowił braci swoich powołanych ze wszystkich narodów... W ciele tym, życie Chrystusowe rozlewa się na wierzących, którzy przez sakramenty jednoczą się w sposób tajemny i rzeczywisty z Chrystusem” (Sob. Wat. 2, K 7).

Opierając się na tradycji i na Piśmie św., Sobór poucza, że Kościół jest konieczny do zbawienia. Chrystus bowiem, który jest jedynym pośrednikiem i drogą zbawienia, stworzył sobie nowe ciało, którym jest Kościół. Tym samym potwierdził konieczność Kościoła... Nie mogliby tedy być zbawieni ludzie, którzy wiedząc, że Kościół założony został przez Boga za pośrednictwem Chrystusa jako konieczny (do zbawienia) — mimo to nie chcieliby bądź do niego przystąpić, bądź w nim wytrwać (p. K 14).

„Podobało się Bogu — pucza Sobór — uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, lecz uczynić z nich lud, który by go poznawał i święcie mu służył”. Ten lud mesjaniczny, ten Lud Boży — to Kościół, nowe ciało Chrystusa, mające Jego jako głowę swoją (p. K 9). W Kościele więc i przez Kościół, Nowe Przymierze jest otwarte dla wszystkich ludzi, jako przymierze przywróconego życia. Jednak warunkiem jest uczestnictwo w „chlebie żywota” — pożywanie Jego ciała i Krwi. To bowiem zapewnia trwanie w jedności z Chrystusem i życie Jego życiem (J 6, 56 ns.). Stare Przymierze — było przymierzem obietnicy żywota. Nowe — jest przymierzem żywota przywróconego w Chrystusie, o którym św. Paweł z zachwytem mówi: „On jest **Głową Ciała — Kościoła...** Zechajcie bowiem Bóg... aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą.. i to co na ziemi, i to co w niebiesiach, wprowadziwszy pokój przez krew jego krzyża. I was, którzy byliście niegdyś obcymi dla Boga i wrogami... teraz znów pojednać w do- czesnym Jego cielem.” (Kor 1, 18 ns.)

Ks. Witold Kiedrowski

Lato w Nohant

Bardzo wiejsko i sielsko jest w Nohant. Nieduży plac z rzadka porośnięty trawą, z kilkoma potężnymi wiązami. Przy nim dwór, szumnie zwany zamkiem, choć nazwę tę usprawiedliwia tylko odgradzający mur z resztkami baszt. Sam budynek można ostatecznie nazwać pałacem, jednopiętrowy z poddaszem, o prostych, klasycznych liniach, z dwiema nieznacznie wychylającymi się symetrycznie wieżami. Z tyłu niewielki park, trochę dziko, po angielsku utrzymany i przecięty wieloma ścieżkami, kilka klombów i grządek i... maleńki cmentarz, otoczony żywopłotem: grób George Sand, jej rodziców, dzieci i wnuków. Ostatnia wnuczka zmarła w 1961 roku w wieku lat 96 — Aurora Sand — do końca życia mieszkała w części pałacu, który w całości przekazała państwu jako muzeum — pamiątkę po znakomitej babce.

Te rodzinne groby wydzielone są z cmentarza, który sąsiaduje z parkiem zamykając jedną ścianę placu. A na samym placu kamienny kościółek wiejski zapada się w ziemię ze starości, obok parterowa plebania z ogródkiem, w którym siwiuteńki proboszcz grzebie coś przy kwiatkach. I jeszcze schludny hotelik „de la Fadette” („Czarodziejka”), w którym można wygodnie przenoćować i którego restauracja jest równocześnie wiejską knajpą, gdzie w sobotni wieczór chłopcy w niebieskich roboczych bluzach schodzą się na wino, piwo czy aperitif. Potem, za placem, jest już wieś przy lekko krętej drodze, ogrody, sady, pola, las.

Krajobraz w Nohant nie ma w sobie nic szczególnego: równina, pola uprawne i właśnie ten bardzo typowy nastrój wsi. Dlaczego Chopin, który wsi nie lubił, elegancki bywalec miejskich salonów, tu jednak czuł się dobrze i tu — w odległości 300 km od Paryża chętnie przybywał? Aż korci, żeby odpowiedzieć, że — być może — przypominało mu to Polskę, Mazowsze Żelazową Wołę... Bo krajobraz jest istotnie trochę polski, mazowiecki.

Dla Polaków, zwiedzających wcale licznie Nohant, jest to przede wszystkim muzeum George Sand. Coś jakby dom naszej Orzeszkowej. Tylko że francuska powieściopisarka miała życie dużo bujniejsze, przez jej salony w Paryżu i w Nohant przewijali się wszyscy najlepsi poeci, pisarze, muzycy, ma-

larze, politycy; w Nohant bywał też Mickiewicz, co zresztą jest w spisie gości zaznaczone. Wielu z nich przewijało się nie tylko przez salony, także przez sypialnię...

Przewodnik z namaszczeniem opowiada o szczegółach codziennego życia George Sand. W jadalni zrekonstruowane jest nakrycie stołu z jednego z „literackich” obiadów z biletami Flauberta, Turgieniewa, Dumasa (syna) i jeszcze innych znakomitości. Wąskim korytarzykiem przechodzi się do malej salki ze sceną, na której odgrywano sztuki George Sand, zanim ukazywały się one w teatrach paryskich. Tu jest też teatr marionetek, namiętność syna George Sand — Maurycy, malarza i aktora, ojca ostatniej mieszkanki Nohant, Aurory. W szafach 120 marionetek własnoręcznie ubranych przez George Sand.

W opowieści przewodnika nazwisko Chopina zaledwie jest raz wspomniane wśród innych gości. Ale dla nas krąży tu wszędzie duch Fryderyka. Spędzone tu „lata w Nohant”, tak dobrze znane z bibliografii i twórczości, upamiętnione w sztuce Iwaskiewicza, działają magią wspomnień. W tym przeładowanym empirowymi meblami, bibliotekami i rodzinnymi portretami salonie bywało wiele znakomitości, ale dla nas jest ważne, że tu wieczorami, pod ślicznym weneckim żyrandolem, Chopin przegrywał swoje utwory przyjaciółce, o której Liszt powiedział, że nie rozumiała nic z muzyki, a Heine twierdził, że bywała „doskonałą słuchaczką”. W drugim sąsiadującym z jadalnią pokojem dostojne, ze staroświeckim baldachimem, rodzinne łóże — to było łóżko Chopina. Czarna karetka w wozowni to powóz George Sand, ale dla nas jest to karetka, którą zapewne Chopin przyjeżdżał na ten nieduży, ciasny dziedziniec. I czy wtedy już przy wejściu do pałacu kwitła tak samo bujnie jak teraz catalpa (tak to się nazywa) o zapachu lipy, kwiatkach przypominających akacje i liściach wyolbrzymionego kasztana?

Chopin też panuje niepodzielnie w dużej pracowni na drugim piętrze, zamienionej na muzeum pamiątek. Książki, listy, rysunki, rękopisy, drobiazgi George Sand. Wśród nich portrecik jej psa Markiza, który był jakoby natchnieniem do znanego walca Chopina.

Przedmioty przywiezione z Majorjki przypominają przeżyty tam idyllę kochanków. W Nohant — stwierdzą to jako pewnik uczeni w piśmie — ich stosunki miłosne w sensie fizycznym trwały tylko przez rok, potem zżerany przez gruźlicę i tworzenie, wychudzony i słaby, kapryśny i przewrażliwiony Chopin był obiektem macierzyńskiej opieki ze strony George Sand. Nohant zapewniło mu spokój, troskę o zdrowie, dobre wyżywienie i regularny tryb życia. Że to współżycie stwarzało wiele ciężkich konfliktów, to inna sprawa... I biografowie winą za nie obciążają raz jedną raz drugą stronę. Skończyło się ono po awanturze z błahaego pretekstu, z kłótni o... udko kury przy obiedzie. Tak jak to jest w sztuce Iwaskiewicza. Potem nastąpił odjazd i rozstanie na zawsze. I niedługo już śmierć w Paryżu.

W szklanej witrynie w Nohant można zobaczyć mały pukiel włosów Chopina, włosów o lekko miedzianym odcieniu. Można zobaczyć też kartki zapisane delikatnym, cieniutkim, starannym piśmem nutowym. To jego rękopisy. Jaką drogą dochodził do zanotowania tych małych znaków muzycznych? Opisała to właśnie George Sand, która tu w Nohant była świadkiem twórczości jego dzieł:

„Jego twórczość była spontaniczna, cudowna. Znajdował ją nie szukając, niespodzianie. Nachodziła jego fortepian nagle, pełna, wzniosła, to znów coś śpiewało w jego głowie w czasie przechadzki. Wówczas spieszył się, aby samemu usłyszeć rzucając ją na instrument. Wtedy dopiero zaczynała się praca najrozpaczliwsza, jaką kiedykolwiek widziałam. To był jeden ciąg wysiłków, wahań i zniecierpliwienia dla uchwycenia pewnych szczegółów tematu tego przesłuchania: to, co począł jako jedną całość, zaczynał nazbyt analizować, chcąc napisać i jego żal, że jak sądził, nie znajdując dość jasnego wyrazu, pograżał go w pewnego rodzaju rozpacz. Zamykał się całymi dniami w swym pokoju, płacząc, chodząc, łamiąc pióra, powtarzając i zmieniając sto razy jeden takt, zapisując go i wymazując tyle razy i zaczynając nazajutrz na nowo z drobiazgową i rozpaczliwą wytrzymanością. Sześć tygodni spędził nad jedną stroną, aby w końcu zapisać ją tak, jak ją skreślił w pierwszym rzucie”.

A. GRODZICKI

Decyzja

Klasztor oparł się szczęśliwie zawirusze wojennej. Jego mury, mocno już zniszczone zębem czasu, tak jak dawniej przegładają się w wodzie. Tylko woda już nie tak czysta i błękitna jak przed laty, kiedy moja cioteczna babka przekraczała bramę, wiodącą na klasztorny dziedziniec.

Nie wiem dokładnie, kiedy po raz pierwszy usłyszałam tę historię o trzech urodziwych siostrach mego dziadka, które przyrzekły kiedyś umierającej matce kochać się wzajemnie i nigdy nie skrzywdzić jedna drugiej... Pewnie nosiły wtedy długie spódnice, jakie dziś noszą młode dziewczyny. Pewnie rywalizowały ze sobą pod względem urody i zdolności i łatwo mogły sobie wyobrazić, jak przekomarzały się na ganku starego dworku, który należał do ich brata. Imiona siostr zatarły mi się w pamięci, z wyjątkiem najstarszej Augustyny, o której najczęściej wspominało się w rodzinie. Jej to prochy spoczywają do dzisiaj w krypcie marmurowej klasztornej kościoła...

Owego sierpniowego popołudnia, kiedy męczący upał zesłabł nieco, na podwórze wtoczyła się bryczka, z której wysiadł młody człowiek, przyjaciel dziadka, wracający właśnie z przydługich wojaży. Był to chyba moment, od którego zmieniło się nagle życie trzech siostr. Przybysz musiał mieć nie lada walory, bo kiedy późnym wieczorem opuszczał dworek, wszystkie trzy siostry żegnały go serdecznie, a potem długo jeszcze przed zaśnięciem rozprawiły o gościu.

Niewątpliwie życie na wsi musiało płynąć monotoniście, ale nie jestem pewna, czy moje babki nudziły się tak jak potrafią się nudzić współczesne dziewczęta, słuchając godzinami ogłuszającej beatowej muzyki... Na pewno jednak kolejne odwiedziny wspaniale ubarwiały jednostajność życia na wsi. Faktem jest, że młody człowiek pojawiał się coraz częściej w domu przyjaciela i dla nikogo nie było tajemnicą, że to trzy urodziwe panny były tym magnesem. Cały kłopot w tym, że on był jeden, a one trzy! W dzisiejszych czasach można by zasięgnąć rady psychologa, którą z nich wybrać. Wówczas musiały wystarczyć intuicja. Ponoć młodzie-

niec postanowił wybrać tę, która mu okaże najwięcej uczucia..., ale jak fama rodzinna głosiła — wszystkie darczyły go jednakowym afektem. Nadszedł w końcu dzień, kiedy sprawa dojrzała do rozstrzygnięcia. Dwaj przyjaciele dłużej niż zwykle rozprawiali na osobności, a moje babki wracały właśnie z wieczornych modłów. Kościół był dość odległy, stary, modrzewiowy, pachnący ziołami i woskiem. Takim go doskonale pamiętam. Teraz już na jego miejscu stoi nowy, murowany okazały.

Owego wieczoru siostry nie pokazały się gościowi, którego poleciły przeprosić, a po jego wyjeździe odbyły z bratem długą, poufną rozmowę. To co dziadek usłyszał, nie chciało mu się pomieścić w głowie! Przecież jedna z nich mogła być szczęśliwa. Co prawda, tylko jedna... Zdawał sobie sprawę, że siostry, kochając się wzajemnie zdolne są do wszelkich poświęceń, ale żeby do tego stopnia... Dla nich jednak, kiedy w parę miesięcy później, w mroźny grudniowy poranek wsiadały do sań, aby udać się do odległego klasztoru i do końca życia poświęcić się służbie Bożej, sprawa była prosta i jasna. Jasna stała się już wtedy, gdy w ciszy wiejskiego kościoła zrozumiały, że tylko ten wybór jest słuszny, że ich wspólnym Oblubieńcem może być tylko Chrystus.

Dwie spośród siostr umarły młodo w klasztorze. Najstarsza Augustyna, która doczekała sędziwego wieku, dołączyła wielkiej godności, wybrana księżnią Zgromadzenia. Zachowało się o niej nieco zapisków w kronice klasztornej, które za zgodą obecnej przełożonej, udostępniła mi siostra kronikarka.

„Obrana księżnią w 1890 roku, prowadziła dalej reformy Zgromadzenia. Energiczna i hojna, dobra jednakowo dla wszystkich, pobożna i sprawiedliwa. Po paru latach przyrzekła się godności, aby służyć innym”.

„Była bardzo pokorna” — zeznawała jedna z żyjących wraz z nią zakonnic. — „Panował zwyczaj w klasztorze, że starsze siostry były obsługiwane przez młodsze. Ona nie wymagała żadnych usług, pełna miłości bliźniego, ci-

cha, nikomu nie wchodząca w drogę. W zimie zrobiłam jej zimowe papucie. Bardzo była wdzięczna, serdecznie dziękowała. Gdy zachorowała ciężko, zgodziła się na operację, choć nie było widoków na jej powodzenie. Nie chciała bowiem, żeby siostry miały z nią kłopoty. Umarła świątobliwie w szpitalu, wkrótce po operacji, w obecności dwóch naszych zakonnic”.

A tak zeznawała inna z siostr: „Wkrótce po zrzeczeniu się urzędu, zgłosiła się do służby w refektarzu i choć już sama słaba, usługiwała i pracowała dopóki mogła. Siostry służebne bardzo ją lubiły. Przyszła pracować na krótko przed śmiercią...”.

W krypcie kościoła, na białym marmurze, wryto jej imię klasztorne „Bronisława”. Miałam początkowo duże trudności z odnalezieniem jej grobu, gdyż złoczone litery nazwiska zatarły się z biegiem lat. W dzień Wszystkich Świętych krypta otwarta jest dla odwiedzających. Zwykle składam tam symboliczne trzy czerwone róże, w których zachowały się jeszcze barwy i zapachy lata. Ofiaruję je z wdzięczności jej i jej siostrom, których nigdy wprawdzie nie znałam, lecz żywię dla nich ciepłe uczucia za piękną kartę historii, jaką zapisały w mojej rodzinie.

P.P.

ZAPROSILI NAS

OŚRODEK STUDIÓW SŁOWIAŃSKICH przy Instytucie Katolickim w Paryżu na konferencję pt. *France et Pologne au siecle des lumieres*, którą wygłosił 13 stycznia br. prof. Ambroise Jobert.

ZWIĄZEK KSMP WE FRANCJI — na TRADYCYJNY OPLATEK — w dniu 25 stycznia br., w Salle des Fêtes Municipales, w Wingles.

KALENDARZ UROCZYSTOŚCI, ZEBRAN

- 15 II — zebranie opiekunek Krucjaty
- 17 II — 140-lecie istnienia Polskiej Mijsji Katolickiej w Paryżu.
- 29 II — Niedziela Biblijna.

UWAGA RESSAIX!

Stowarzyszenie Pań Żywego Różańca w Ressaix i okolicy (Belgia) urządza z okazji pierwszej rocznicy swego istnienia **wieczorek** — 7 lutego br., o godz. 18.00, w Domu Bł. O. Kolbego w Ressaix (Cite Vanderwelde). W programie: Msza św., akademie, kolacja i zabawa towarzyska.

Wszystkich Rodaków i Przyjaciół gorąco zaprasza

SPŻR w Ressaix i okolicy

JASEŁKA KLUBU LAYKONIK

Dziecięcy Klub Laykonik, przy polskiej parafii w Saint Denis — organizuje **Jasełka** w niedzielę, 1 lutego br., o godz. 15.30, w sali Chaillot Galliera, 28 av. George V, Paris 8.

Rodaku, wstęp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Jouffroy, PARIS
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstęp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego!

Sklep czynny od 10 do wieczora.
W niedzielę nieczynny.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZIŃSKI O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.868

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

29, av. du Général-Leclerc
77260 LA FERTE-SOUS-JOUARRE

Skupuję dzieła sztuki

polskiej

(obrazy z XIX i XX wieku, srebra, porcelanę, stare książki oraz monety).

Oferty proszę kierować na adres:

G. P. O. BOX 1721, New York, N. Y.
USA — lub telefonować do Paryża
pod numer: 631 09 13.

Wszelka dyskrecja zapewniona

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych

pp. Sas — Cintegabelle, Czwojdrak
— Billy-Montigny, Nowakowa —
Fumel po 100 F F 300.00
N. N. — Merlebach F 118.00
pp. Knapikowa — Chambron 70 F,
Prunelle — Albi 50 F, Gulik —
Toulouse 50 F, Wojcieszonek —
Albi 30 F F 200.00
pp. Mengazda — Albi 50 F, Kijowska
— Fumel 30 F, Klonowski i
Bułowa — Cagnac po 20 F 120.00
Cagnac les Mines: pp. Świętek, Ja-
nowska, Piotrowska, Majewska,
Nowak A., Nowak B., Nitche, Pachut
A., Pachut B., Pachut C., Szczurek,
Kłosak, Leśna, Hanaś, Wojnicz, Ga-
Szlachta, Bednarz, Rogulski, Nawrot,
Łuskiewicz, Walczak, Wiśniewska L.,
Wiśniewska B., Panczyszyn, Tafelska,
Jachimowa, Wesołowski, Kołodziej
po 10 F 280.00
pp. Ostatkiewicz, Gałuskiewicz, Wide-
ra, Grzywa, Bloch, Fabianek, Kuczek,
Dobińska, Wałkiewicz, Hyża,
Michel po 5 F 55.00
pp. Łukasik 4 F, Sobczyk 3 F, Stanek 3 F,
Zalewska 7 F, Wojcieszak 6 F, Kamie-
niarz 2.50 F 25.50
Dhna Jelska 15.00
Dhna Brożek za kartki 32.00
Ze sprzedaży kartek 51.50
Bezimiennie — Albi 403.00
Razem F 1 600.00

Suma 1600 F została przekazana ks.
Wiśniewskiemu w dniu 18 grudnia ubr.
za pośrednictwem banku Credit Lyon-
ais — Albi.

Zbiórkę przeprowadziła Wanda Nawoj-
ska, hm.

17, rue Cdt Osmín Durand, 81000 - ALBI

OFIARY

NA „TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA”

Luczak Józef — Le Petit Quevilly (76),
M. F. — (62), Dygat Z., Dobek Józef —
Argenjiere (05), Kiatoski J. — St. Gau-
dens (31), Kafanke Alfred — Ste Gene-
vieve des Bois (91), Adwent Stanisław
— Strasbourg (67), Siostra Alberta No-
wak — La Crau (83), Żurowski Bolesław
— Les Anciens (63), Ks. Palus Karol
OMI od Rodaków z terenu parafii pol-
skiej — Hayange (57):

Hayange	F 293.00
Moyeuve Grande	262.50
Montois la Montagne	14.45
Ste Segolem	133.20
Ste Segolem, Bractwo Żywego Różańca	40.00
R a z e m	748.15

Krystyna Kubiak — Mulhouse (68), Ks.
Osiński OMI — od Rodaków z terenu pa-
rafii polskiej — Noyelles sous Lens i
Mericoourt Corons (62) F 1 450.00
Świdzki Jaworski — Leforest (62),
Szybowski — Lens (62), Cognet Irena
— Elisabethville (78), Polaszewski Si-
meone — Montcuq (46), Łoziński Jadwi-
ga — St Denis (93), Kroplewska Hele-
na — Marles les Mines (62), Słonina
Franciszek — Cramoisy (60).

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na
adres Mission Catholique Polonaise en
France — wpłacając na CCP 1 268-75 N.
PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001
PARIS.

Dnia 15 stycznia 1976 r. po długich
cierpieniach zmarła w wieku 90 lat

sp. Stanisława WITKOWSKA

honorowa prezeska Związku Bra-
ctw Żywego Różańca, jedna z jego
założycielek i przez 30 lat prezes-
ka Związku oraz współorganizator-
ka Zjednoczenia Katolickiego i Kon-
gresu Polonii we Francji.

Nabożeństwo żałobne zostało od-
prawione w kościele św. Marcina
w Bruay.

Łącząc się w modlitwie ze Zwią-
kiem Żywego Różańca i innymi or-
ganizacjami katolickimi we Francji
prosimy miłośników Boga o świa-
łość wiekiustą dla Zmarłej.

REDAKCJA

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

4 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK B)

1 lutego 1976

Słowo, które jest słuszne, zachwyca nas, a to, które jest pustym dźwiękiem, o-burza... Stajemy wciąż przed wyborem: nawiązać rozmowę, czy przestać słu-chać.

Kiedy ktoś powiedział ślubne „tak” ko-muś, kto mówił mu o miłości, wtedy wie-my co znaczy: przyjęcie słowa i danie słowa. Chrystus przemawia do świata. Mówi nieznanym dotąd językiem, języ-kiem miłości. Wtedy też stajemy przed wyborem: można uciec od tych słów, albo je przyjąć i dać swoje słowo; na-wiązać dialog.

+

Panie Jezu, który przyszedłeś zbawić wszystkich ludzi, bez względu na rasę, pochodzenie lub pozycję społeczną, zmiłuj się nad nami.

Chryste, który miłość Boga i bliźnich uczyniłeś jedynym przykazaniem Króle-stwa, zmiłuj się nad nami.

Panie, który nas nieustannie darzysz łaską potrzebną do zbawienia, zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na wejście Ps 105, 47
Ratuj nas, Panie, nasz Boże, zgrod-nadz nas z krajów pogańskich, abyśmy uwielbili święte imię Twoje i dumni by-li z Twej chwały.

Modlitwa
Panie, Boże nasz, udziel nam łaski, abyśmy czcili Cię z całej duszy, a wszy-skich ludzi z rozsądkiem miłowali. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami
Na Twój ołtarz, Panie, niesiemy dary ofiarne jako wyraz naszego oddania się Tobie, racz je łaskawie przyjąć i uczy-nić Sakramentem naszego odkupienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 30, 17-18
Ukaż słudze Twemu pogodne oblicze, wybaw mnie w swoim miłosierdziu Pa-nie, niech nie doznam zawodu, skoro Cię wzywałem.

Modlitwa po Komunii
Posileni darem naszego odkupienia, prosimy Cię, Panie, niech mocą wie-cznego zbawienia, nieustannie wzrasta prawdziwa wiara. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Pwt 18, 15-20)

„Bóg obiecuje zesać proroka”

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa
Mojżesz tak przemówił do ludu: „Pan Bóg twój wzbudzi ci proroka spośród bra-ci twoich, podobnego do mnie. Jego bę-dziesz słuchał. Właśnie o to prosicieś Pana Boga swego na Horebie, w dniu zgromadzenia: „Niech więcej nie słu-cham głosu Pana Boga mojego i niech już nie widzę tego wielkiego ognia, abym nie umarł”. I odrzekł mi Pan: „Dobrze powiedzieli. Wzbudzę im proroka spo-sród ich braci, takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę. Jeśli ktoś nie bę-dzie chciał słuchać moich słów wypo-wiedzianych w moim imieniu, Ja od nie-go zażadam zdania sprawy. Lecz jeśli który prorok odważy się mówić w mo-im imieniu to, czego mu nie rozkazałem, albo wystąpi w imieniu bogów obcych, taki prorok musi ponieść śmierć”.

PSALM 95 (94), 1-2, 6-7ab, 7c-9

Słyszając głos Pana, serc nie zatwar-dzajcie.

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznosmy okrzyki ku chwale Opoki naszego zbawienia.

Stańmy przed obliczem Jego z uwielbieniem, radośnie śpiewajmy Mu pieśni.

Przyjdźcie, uwielbiajmy Go padając na twarze, zegnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył. Albowiem On jest naszym Bogiem. a my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego rękę.

Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego: „Niech nie twardnieją wasze serca jak w Meriba,

jak na pustyni w dniu Massa, gdzie Mnie kusili wasi ojcowie, doświadczałem Mnie, choć widzieli moje dzieła”.

CZYTANIE II (Kor 7, 32-35)

„Małżeństwo i celibat”

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia: Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek bezżenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, sięga o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żo-nie. I doznaje rozterki. Podobnie i kobie-ta: niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem, i duchem. Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi. Mówię to dla waszego pożytku, nie zaś, by za-stawiać na was pułapkę: po to, byście godnie i z upodobaniem trwali przy Pa-nu.

Alleluja (Mt 4, 16) Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci wzeszło światło. **Alleluja.**

EWANGELIA (Mk 1, 21-28)

„Jezus naucza jako mający władzę”

W mieście Kafarnaum Jezus w szabat wszedł do synagogi i nauczał. Zdumiewa-li się Jego nauką; uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie.

Był właśnie w synagodze człowiek o-pętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: „Czego chcesz od nas, Jezu-sie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boży”.

Lecz Jezus rozkazał mu surowo: „Milcz i wyjdź z niego”. Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wszedł z niego.

A wszyscy się zdumiali, tak że jeden drugiego pytał: „Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są mu posłuszne”. I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej okolicznej krainie galilejskiej.

